

Giraudoux i Tennessee Williams'a

Teatr Kameralny sprawił swojej publiczności miłą niespodziankę: zaznajomił ją z dwoma jednoaktowymi utworami Giraudoux, z „Improwizacją paryską” i „Przyczynkiem do podróży Cooka”. Niespodzianka polega na tym, że oba te utwory nie mają charakteru widowiska, pozbawione są akcji. Jest to olśniewająca dyskusja przede wszystkim na tematy teatralne. Giraudoux wciąga nas w pierwszy utwór w problematykę sceny paryskiej, kierowanej przez Jouvet'a; ukazuje jej mechanizm i kulisy, wypowiadając również szereg licznych uwag i refleksji na temat roli, funkcji i zadań krytyki teatralnej. Wzrostko to razem ma wysoki poziom intelektualny, a równocześnie jest komunikatywne, pozbawione pretensjonalności i niejasności. To, o czym ludzie teatru mówią na scenie, zmusza do myślenia i w sumie działa jak orzeźwiająca kąpiel.

Utwór drugi to przeciwstawienie cywilizacji anglosaskiej cywilizacji pierwotnej. Autor nie szczędi ostrych cieżów tej pierwszej; i tutaj mamy do czynienia z polemiką na bardzo wysokim poziomie intelektualnym, sprawiającą chwilami wrażenie olśniewających cięć floretem.

Znajdą się oczywiście tacy, którzy dla tego typu teatru nie będą mieli zrozumienia. Ale zadaniem i celem sceny, mającej ambicje artystyczne, musi być ukazywanie różnych form wyrazu scenicznego, zwłaszcza kiedy wyraz ten jest tak świetny i celny. Do wysokiej atmosfery wieczoru przyczyniła się niezawodnie wnikiwa, subtelna reżyseria Zygmunta Hübnera, który bardzo trafnie i szczęśliwie wydobyl intelektualne podłoże utworu, z czego nie wynika, aby dyskusja sceniczna nie była żywa i barwna. Autorowi i inscenizatorowi przyszył z walną pomocą wykonawcy. Wśród licznych ich plejady miejsca czołowe zajmują: Barbara Ludwiżanka, Maria Ciesielska, Henryk Borowski i Tadeusz Białoszczyński.

*

Tatuowana róża” Tennessee Williams'a, której polska prapremiera odbyła się niedawno na małej scenie Teatru Narodowego, to historia tragicznej miłości sycylijskiej kobiety, żyjącej w Stanach Zjednoczonych we włoskiej dzielnicy emigracyjnej. Autor „Szklanej menażerii” ukazuje równocześnie niemożność i nieumiejętność przystosowania się bjedaków sycylijskich do twardych, brutalnych wa-



Scena z „Tatuowanej róży”
 „Tygodnik Demokracja” 12/7-60

runków życia amerykańskiego. Bohaterkę sztuki, nieszczęsną Serafinę della Rose, którą niemal do obłędu doprowadza nagła śmierć ukochanego męża i która, choć nie jest w stanie przeboleć tej straty, nie potrafi zagłuszyć głosu gorącej krwi, gra Irena Eichlerówna. Artystka wydobyla w sposób zarówno jaskrawy jak przekonujący patologię postaci Serafiny, umieszczając ją na krawędzi obłędu. Przy takim ujęciu na dalszym planie znalazł się bujny, nieokiełznany temperament Serafiny oraz jej żywiołowy pęd do bujnego życia. W sumie artystka daje raczej bardzo precyzyjne studium kliniczne, będące produktem intelektu, niż kobietę z krwi i kości, powodującą się przede wszystkim afektami i uczuciami. Wydaje się, że ujęcie postaci Serafiny przez Annę Magnani (piszący te słowa widział ją w filmie), która przede wszystkim położyła nacisk na momenty emocjonalne, jest chyba bliższe temu, co autor „Tatuowanej róży” zamierzał.